SOBOTA
Nr 42 85-04-06 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

*Z okazji Świąt i wiosny
wszystkim Czytelnikom
całkiem małym, średnim i całkiem dużym
życzymy:
obficie, wspaniale, ogromnie, świetnie,
niezwykle, bardzo i zawsze naj, naj, naj
zespół redakcyjny*



Dylemat: co było pierwsze – kura czy jajko? – nie zostanie, zdaje się, nigdy rozwiązany. Trudno. My więc zamiast niego postawimy inny: co jest pierwsze pod względem urody – jajko czy to co się z niego wykluwa? Gdy popatrzymy na te kurczęta, widoczne na zdjęciu, nie będzie wątpliwości. Żadne jajo, nawet najpiękniej pomalowane z okazji Wielkanocy, nie dorówna im urodą. Jeżeli jednak na sprawę spojrzymy w skali całego ptasiego (a nie tylko kurzego) świata – ukaże się nam ona z nieco innej strony.

Są bowiem ptaki, które składają jaja piękne jak klejnoty, ale z tych jaj wylęgają się istne potworki, pozostające potworkami aż do wyrośnięcia i zamienienia się w opierzonego ptaka z prawdziwego zdarzenia.

Ptaki dzielimy – jak dawniej mówiono – na „wysiadkowe" i „wywodkowe". Dziś mówi się: na gniazdowniki i zagniazdowniki.

Te pierwsze po wylęgu są gołe, ślepe, bezradne i wymagają opieki ze strony rodziców – m. in. wysiadywania, bez którego zaraz zaziębiłyby się na śmierć. Te drugie (a należą do nich m. in. kuraki) wylęgają się już pokryte puchem, a w parę godzin później mogą wędrować o własnych siłach, są więc zaraz przez rodziców „wywodzone" z gniazda. Noworodki gniazdowników czyli ptaków „wysiadkowych", choć często wylęgają się z ładnych, kolorowych jajek (tak jest np. w przypadku drozdów, zięb, płochaczy i innych), ze względu na brak upierzenia i nieporadność wydają nam się zdecydowanie brzydkie, a niekiedy – np. w przypadku dzięciołów – wręcz potworne. Za to pisklęta zagniazdowników, czyli ptaków „wywodkowych" – to urocze, puszyste kuleczki. Takimi są kurczęta, kaczęta i gęsięta, młode czajki czy bekasy, małe mewy i wiele innych. Już w godzinę – dwie po wykluciu możemy, obserwując je pilnie, dopatrzeć się nie tylko różnic w urodzie między młodymi z jednego gniazda, ale – dostrzec różnice temperamentu i wyłowić różne kurze, gęsie czy czajcze charaktery. Dotyczy to i trzech puchatych istot, widocznych na zdjęciu. Każde z kurcząt zachowywało się inaczej i w inny sposób utrudniało fotografowi pracę: jedno próbami ucieczki sprzed obiektywu, drugie odwracaniem się z niesmakiem, trzecie przywieraniem do ziemi itp. Są to więc trzy różne ptasie indywidualności. Pomimo że wszystkie pochodzą spod sztucznej, elektronicznej kwoki, z przemysłowej wylęgarni drobiu... **(tok)**

Fot. T. Kłosowski



Zamiast kwoki

Zakład Hodowli Drobiu w Świętochłowicach produkuje od stycznia do czerwca każdego roku ponad milion kurcząt. Cały proces jest tak pomyślany, by w aparacie lęgowym stworzyć zapłodnionym jajom warunki jak „u mamy". A więc przede wszystkim: temperaturę 37,8°C z dokładnością do 0,2 stopnia, odpowiednią wilgotność i wentylację. Specjalne urządzenie co godzinę obraca palety z jajami. Po osiemnastu dniach takich zabiegów jaja przenosi się do innych pomieszczeń. Mijają jeszcze trzy dni i wylęgają się pisklęta, które dostarczane są hodowcom.

Tekst i fot. Zbigniew Bisanz









Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji ph.: INNY?

„Miłość jest wciąż odpowiedzią – ujmijcie moją rękę..."

Bardzo często czuję się samotna. Poszukuję ludzi, z którymi mogłabym się naprawdę porozumieć – nawiązać autentyczny kontakt, a nie rozmawiać o pogodzie. Wydaje mi się, że wysyłam do ludzi dostatecznie dużo takich sygnałów, tylko po prostu nikt nie chce ich odebrać. Obserwuję moje koleżanki, które rozmawiają o niczym i zastanawiam się, skąd bierze się tylu samotnych, piszących do najróżniejszych gazet. Na pewno nie z mojej klasy. Mogę tak z czystym sumieniem napisać, bo przyglądam się jej od dwóch i pół lat szukając bratniej duszy. Nie muszę chyba dodawać, że nic z tego.

To w klasie; co poza nią... Dwa tygodnie temu wróciłam od mojej znajomej. Przebywałam u niej cztery dni i to wystarczyło. Nie było żadnych kłopotów z kontaktem, zrozumiałyśmy się doskonale. W nocy poprzedzającej mój wyjazd rozmawiałyśmy do szóstej rano – czy można tyle rozmawiać z prawie obcym człowiekiem? Podczas tych czterech dni było wszystko — od wygłupów do najbardziej osobistych zwierzeń; kto tu może mówić o braku kontaktu?

Żeby tylko to! Latem była u mnie inna dziewczyna (obie poznałam przez „Kącik Przyjaciół" i dotąd wam nie podziękowałam – niewdzięcznica! – więc teraz stokrotne dzięki). Też dogadałyśmy się z miejsca i bez problemów. Koresponduję jeszcze z trzecią dziewczyną i z nią też czuję związek psychiczny, niemal czytam jej myśli na odległość.

Często zastanawiam się dlaczego tak jest, dlaczego łatwiej mi dogadać się z ludźmi na odległość, a bezpośrednio – trudniej. Myślę, że kiedy piszę, to nie boję się, a potem kiedy się już spotykamy, mamy o sobie ogólne pojęcie, trochę się już znamy, a poza tym tego spotkania pragną dwie osoby, więc starają się nie urazić siebie, troszczą się o ten kontakt.

Taki znamienny szczegół, powtarzający się w tych trzech przypadkach z moimi znajomymi z korespondencji: za każdym razem zaczynałyśmy od ukochanych zespołów. Dla nas ONI nie są tylko numerem z listy przebojów, jednodniowym motylem, ale kochaniem, wyznaniem, receptą na życie. Mamy do nich bardzo osobisty stosunek. Kiedy jedna z nas mówiła co ONI dla niej znaczą, druga nie przyglądała się z drwiącym uśmieszkiem, ale traktowała to wyznanie najzupełniej poważnie. Słowem – nie raniła uczuć partnerki. Potem przechodziłyśmy na inne tematy starając się wzajemnie zrozumieć, szanować swoje zdanie.

Myślę, że wielu nastolatków uważa, że wobec uczuć innych można się zachowywać nonszalancko. Ważny jestem tylko JA, co mnie obchodzą inni – taka niby nowoczesna postawa. Jak myślicie, skąd się biorą te wszystkie nerwice? Czy człowiek może ukrywając swoje uczucia czuć się bezpieczny i swobodny? Czy można żyć w zamkniętej skorupie bojąc się nawet swoich rówieśników?

Jest taki długi wiersz, wstrząsający i piękny, choć brutalny. Mówi o świecie dotkniętym kataklizmem zaniku uczuć. Nie będą go tu przytaczać, chcę tylko zacytować ostatni wers: „Miłość jest wciąż odpowiedzią – ujmijcie moją rękę". Czy nie warto byłoby się nad tym zastanowić?

Jeśli już kilkunastoletni jesteśmy chłodni uczuciowo, to co będzie później, kiedy dorośniemy? A wszystko zaczyna się prosto, od odtrącenia kolegi...

Agnieszka

Wolę rozmyślać niż rozmawiać

Jestem przeciętną dziewczyną. Mam 14 lat. Napisałam „przeciętną" mając na myśli moją osobowość, bo biorąc pod uwagę mój wzrost, wcale przeciętna nie jestem. Mam 170 cm. Do 13 roku życia umiałam znaleźć wspólny język z rodzicami, nauczycielami i kolegami. Teraz jednak coś się zmieniło. Nie lubię przebywać w towarzystwie, choć z łatwością się wypowiadam. Ze szkoły wracam zawsze sama. W domu muszą mnie „ciągnąć za język", żeby się czegoś dowiedzieć. Bardzo lubię rozmyślać i nic na to nie poradzę.

Mama się strasznie złości, bo nauka nie jest dla mnie najważniejsza. Owszem, bardzo lubię się uczyć przedmiotów, które mnie interesują, za to nie cierpię tych, które mnie nie ciekawią. Tak np. nigdy nie zrozumiem matematyki i fizyki. Uczę się trzech języków. Gram na gitarze i flecie. Nie jestem wcale „straszliwie samotna", bo mam przyjaciółkę. Mogę iść do koleżanki kiedy chcę, ale zazwyczaj nie mam na to ochoty.

Kiedy powiedziałam koleżankom, że czytam wiersze przy zapalonej świeczce, orzekły jednogłośnie, że jestem „sfiksowana". One potrafią rozmawiać tylko o chłopakach z włosami „postawionymi" na cukier. I co ja mam im powiedzieć? Że nie znoszę Limahla, za to lubię Nika Kershawa czy Shakin Stevensa? Tak właśnie, „lubię", a nie „uwielbiam".

Powodem szyderstw moich koleżanek jest też fakt, że chcę zostać dziennikarką. Czy jest w tym coś niestosownego? Ale niech tylko trzeba o coś spytać nauczyciela lub gdzieś jechać. Tylko ja! A ja mam tego powyżej swego... wzrostu! Odsuwam się więc od klasy, zaczynam się zamykać w sobie.

„Karolina"

Nasz azyl

Zacznę może od tego, że mam 17 lat i chodzę do LO. Czy jestem „inna"? Niektórzy tak sądzą, ale moja inność jest innego rodzaju, więc nie o tym chciałam pisać. Zaciekawiły mnie poglądy Piotrka, którego list został wydrukowany w 15 numerze „ŚM".

Fakt, że obecnie z rówieśnikami można rozmawiać przede wszystkim na takie tematy, jakie wymienił Piotrek a to: moda, uroda i muzyka. To doprowadza mnie już do szału. Chodzę często razem z moją przyjaciółką do dyskoteki. Jest to najlepszy klub w mieście. „Najlepszy", bo tam trzeba umieć szpanować, trzeba mieć odpowiednie ciuchy i trzeba się zachowywać całkiem inaczej niż w innych dyskotekach. Jednak zaaklimatyzowałyśmy się tam i jest nam dobrze. Ale załóżmy: stoimy na korytarzu, podchodzi koleżanka poznana gdzieś-kiedyś.

– Macie coś?

– Nie palimy.

– Hm... Jak wam leci z chłopakami, z kim teraz chodzicie? Bo ja... i tu następuje wymienianie imion, miejsc, etc.

Odnoszę wrażenie, że przeobrażamy się w komputery zaprogramowane tylko na te tematy: płeć przeciwna – moda – szpan.

Ja znalazłam miejsce, gdzie można porozmawiać o czymś innym. Najczęściej 2–3 godziny przed dyskoteką idziemy do Izki. Izka to nasza koleżanka z podstawówki, a jednocześnie moja z LO. Siadamy we trzy (Izka, moja przyjaciółka i ja) na dywanie, zajadamy chleb ze smalcem i gadamy. Nasze poglądy prawie zawsze się różnią, więc zaczynają się dyskusje. A to o sytuacji w szkole, o warunkach życia na wsi czy reakcji społeczeństw na genewskie rokowania rozbrojeniowe. Rozmawiamy też o każdej z nas. Wytykamy sobie swoje złe strony, uzasadniamy, kłócimy się o własne racje itd. To wszystko jest fantastycznym odprężeniem. Po wysłuchaniu taśmy z nagraniami kompozytorów romantycznych (co jest najnowszym pomysłem Izki) walimy do dyskoteki.

Ewa



Jak dwie krople wody...

Prenumerujemy „Świat Młodych" i czytamy go „od deski do deski", a szczególnie „Redakcyjną Pocztę" i „Kącik Przyjaciół", lecz nie znalazłyśmy sprawy z którą się borykamy. Jesteśmy bliźniaczkami, chodzimy do VII klasy – i jak większość bliźniaczek – jesteśmy do siebie podobne. Staramy się ubierać nie tak samo, a jednak nauczyciele, koleżanki i koledzy mylą nas. Przyjaciele poradzili nam, żeby na wszystkich ubraniach ponaszywać pierwszą literę swojego imienia. Ale to nie da rezultatów, ponieważ nasze imiona zaczynają się na tę samą literę. Koleżanki i koledzy pomóżcie – co robić?

Dominika i Danuta

Odszedł z kasetami

Na imię mam Żaneta i chodzę do VIII klasy. Jestem ponoć bardzo ładna, uczę się dobrze, mam ładne ciuchy, a także wspaniałą 20-letnią siostrę i rodziców. Można pomyśleć, że to niemożliwe, abym miała kłopoty, a jednak...

Pewien chłopak zaproponował mi przyjaźń i chodzenie – zgodziłam się. Co prawda miałam już przyjaciela – Bartka, ale to nie był mój chłopak. Ten mój nowy przyjaciel (Maciek) bardzo mi się podobał, był kulturalny, przystojny, miał fajne ubrania, motor. Często chodziliśmy do kina, do parku, na lody. Moim rodzicom Maciek też bardzo się podobał.

Pewnego razu zauważyłam, że zginęły mi kasety magnetofonowe. Początkowo myślałam, że się zawieruszyły. Przeszukałam wszystko, ale nie znalazłam ich. Tymczasem Maciek nagle znalazł sobie inną dziewczynę i przestał się ze mną przyjaźnić. Gdy poprosiłam go, aby przyszedł do mnie, bo chcę z nim poważnie porozmawiać, powiedział, że nie chce mnie znać. Jednak przyszedł z... moją kasetą! (Tylko, że mnie zginęło pięć kaset!). Powiedział, że jakimś cudem znalazła się w jego torbie. Oddał mi tylko tę jedną, po czym nie żegnając się wybiegł. Było mi smutno, że zostałam oszukana, ale rodzicom nic nie powiedziałam. Zwróciłam się z tym do Bartka, ale on mi nie pomógł. Powiedział, że Maciek to przecież mój przyjaciel, a on – Bartek już się nie liczy. Jest mi okropnie przykro. Teraz nie wiem co robić. Znalazłam się w głupiej sytuacji i aż drżę cała co teraz będzie?! Rodzice sprawili mi te kasety na urodziny ponosząc spore koszty.

Proszę, pomóżcie mi! Ja już nie mam przyjaciół, więc liczę bardzo na Was i czytelników „ŚM".

Jeanette

OD REDAKCJI: Jeśli jesteś pewna, że Maciek zabrał Twoje kasety, musisz z nim na ten temat stanowczo porozmawiać! Najlepiej gdybyś to zrobiła przy świadkach! Bartek prawdopodobnie nie będzie chciał uczestniczyć w tej rozmowie – jest urażony Twoim dotychczasowym zachowaniem. Gdyby rozmowa z Maćkiem nic nie dała, albo gdyby starał się z niej wymigać – musisz o wszystkim szczerze powiedzieć rodzicom. To znacznie lepsze niż drżeć z niepokoju.

Claudia pisze z Czechosłowacji:

Najlepsza ocena to jedynka!

Jestem trzynastolatką. Od kilku lat mieszkam na stałe w Czechosłowacji, w mieście znajdującym się niedaleko granicy z Polską, w Třinecu (Trzyńcu). Otóż gdy tu przyjechałam, byłam oszołomiona. Jak to? Opuścić na kilka lat ojczyznę, rodzinę, przyjaciół. A przy tym prawie nie znałam, języka, wszystko wydawało mi się takie obce... Była to tylko kwestia czasu!

Już po kilku dniach przyzwyczaiłam się do odmiennego otoczenia, poznałam kilka koleżanek, z którymi porozumiewałam się za pomocą rosyjskiego i na migi. W końcu wraz z moją siostrą Danielą zaczęłam chodzić do szkoły. I tu czułyśmy się niepewnie, w dodatku nikogo nie znałyśmy. Wszystko się ułożyło. Przyzwyczaiłyśmy się do czeskiego, do pięciu ocen – najlepszej jedynki i do piątki, która jest najgorsza.

Zwiedzałyśmy piękną Pragę, słynny „Pražsky Hrad" i inne wspaniałe zabytki, a także „Vaclavskie Namesti". Teraz po tych paru latach czuję się bardzo dobrze, na wakacje jedziemy do Polski, by odwiedzić liczną rodzinę. Koresponduję z wieloma osobami z Polski, no i oczywiście już teraz tęsknię za swymi polskimi rówieśnikami, choć bardzo lubię Czechów, ich piękny kraj. Na koniec pozdrawiam Was serdecznie.

Claudia Novak

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat, psa i chęci do korespondencji. Zbieram komiksy, monety, znaczki oraz plakaty i zdjęcia grup rockowych. Podobno dobrze rysuję. Robię własne komiksy, wzorując się na francuskim „Le chevalier de l'Espale-Rom", **Marek Choroszlicha, ul. Dziesięciny 41 m. 19, 15-806 Białystok;** ● Mam 13 lat. Interesuję się motoryzacją. Założyliśmy wraz z kolegą klub samochodowy „Fan club auto hobby". Jeśli zbieracie modele samochodów, napiszcie do nas, **Robert Zawadzki ul. Karpacka 40/15, 41-303 Dąbrowa Górnicza;** ● Mam 13 lat. Interesuję się muzyką rockową i sportem. Uwielbiam książki Niziurskiego i Siesickiej. Zbieram plakaty zespołów, pocztówki oraz etykietki od czekolad. **Sylwia Fesz, ul. Poczdamska 5/26, 67-200 Głogów;** ● Mam 13 lat. Interesuję się historią, a szczególnie pocztem królów polskich oraz bitwą pod Grunwaldem. Lubię muzykę rockową. Moje ulubione zespoły to Lady Pank i Bajm. Chodzę także na kurs wyszywania, **Bernadetta Pociecha, 33-393 Marcinkowice 179;** ● Mam 13 lat. Interesuję się chemią, geologią, fizyką. Majsterkuję i uprawiam sport, **Konrad Rewacki, ul. Rzeczna 8/29, 37-700 Przemyśl;** ● Mam 14 lat. Nie mogę znaleźć przyjaciela, ponieważ nie umiem grać w piłkę i palić papierosów, **Paweł Kołodziejczyk, ul. Pstrowskiego 12/16, 30-504 Kraków;** ● Zbieram herby miast, monety i znaczki polskie, **Jacek Błachno, ul. Złotnicza 15, 58-500 Jelenia Góra;** ● Interesuję się historią, i kulturą NRD oraz Japonii. Uwielbiam Michaela Jacksona, Queen i Universe. Lubię przyrodę i książki. Ciekawią mnie horoskopy i wróżby. Chętnie piszę listy. Jestem spod znaku Strzelca. Mam 14 lat, **Magdalena Żwikiewicz, ul. Starzyńskiego 1/19, 70-506 Szczecin.**

● Poszukuję słowników: polsko-niemieckiego i niem.-pol. W zamian odstąpię książki, plakaty zespołów rockowych, pocztówki zagraniczne, **Stefania Tumanowicz, ul. Gaj-Wielki 44/3, 64-553 Grzebienisko;** ● Zbieram adresy firm samochodowych i firm produkujących miniaturowe samochodziki. W zamian oferuję adresy hoteli z całego świata, **Tomasz Jabłoński, Kolonia Orłów Murowany 45 A, 22-449 Orłów Murowany;** ● Mam zdjęcia i plakaty zespołów rockowych, artykuły i zdjęcia nt. piłki nożnej, komiksy. Wymienię to na artykuły o zespołach punk-rockowych, zdjęcia zespołów punk-rockowych, punkowych lub heavy-metal, **Monika Stysz, ul. Skrajna 14/4, 41-506 Charców;** ● Poszukuję plakatów drużyn piłkarskich z Mundialu 78/82, zdjęć piłkarzy, proporczyków, **Orest Zubalski, ul. Grudziądzka 10/5, 11-130 Dobre Miasto, woj, olsztyńskie;** ● Poszukuję książek Zbigniewa Nienackiego „Pan Samochodzik". cz. 2, 3, 4, 5, i 6. **Sławek Wyrzykowski, ul. Warszawska 34/1, 47-400 Racibórz;** ● W zamian za zdjęcia zespołów klubowych, reprezentacji świata–oferuję

Biuro POD

adresy firm samochodowych, **Leopold Piekowicz, Konary 61, 59-259 Udanin;** ● Odstąpię książki: H. Ożogowska „Awantura w Nieklaju", K. Siesicka „Czas Abrahama", J. Broszkiewicz, „Długi deszczowy tydzień", A. Minkowski „Podróż na wyspę Borneo", B. Petecki: „X-1 uwolni gwiazdy". Poszukuję książek J. Chmielewskiej: „Boczne drogi", „Wszystko czerwone", „Lesio", „Krokodyl z kraju Karoliny". „Wszyscy jesteśmy podejrzani". **Elżbieta Wieczorek, ul. Łukasińskiego 88/37, 42-200 Częstochowa,** ● Poszukuję plakatów TSA, Oddziału Zamkniętego, Kajagoogoo. Wymienię je na plakaty innych zespołów punk-rockowych, **Aneta Franczak, ul. Słowackiego 5C/3, 62-200 Gniezno;** ● Posiadam zdjęcia The Police oraz wiadomości o rodzinie i pracy Michaela Jacksona. Zamienię to na Classix Nouveaux, **Iwona Gajewska, ul. Inflancka 19/32, 91-852 Łódź.**

Nadzieja ma kolor zielony

Rodzi się życie. Tak dzieje się co roku – śnieg topnieje, słońce przygrzewa coraz mocniej i pod jego promieniami wschodzi pierwsza trawka, zakwitają pierwsze kwiaty. Świat z brudnoszarego, ponurego, przybiera pogodną barwę zieleni, która jest, jak każe tradycja, barwą nadziei. Tak jak to śpiewa „Gawęda": „Nadzieja ma kolor zielony".

Już niedługo, może za kilkanaście dni, może trochę później albo trochę wcześniej, będzie na tyle ciepło i sucho, że wybierzesz się na spacer, aby sprawdzić czy wiosna zostawiła już swoje znaki: pąki na drzewach, śpiew ptaków,

Tę wielką przemianę, przypadającą w klimacie umiarkowanym na pókuli północnej na przełomie marca i kwietnia od zarania dziejów obserwowali ludzie i zawsze napawała ich tą samą radością i nadzieją: ziemia znów będzie rodziła, i stanie się matką – karmicielką. Powrót życia, ów regularny cykl zamierania i odżywania świata przyrody był przedmiotem fascynacji człowieka, od kiedy stał się zdolny do abstrakcji, to znaczy spostrzegania zjawisk i do ich uogólniania. Dlatego systemy filozoficzne, religie, wierzenia i mitologie tyle uwagi poświęcają temu zjawisku. Budziło to zawsze jednakową zadumę i zachwyt. Oto w mitologii greckiej bogini Persefona, małżonka Hadesa opuszcza podziemne królestwo i wraca na dwór swej matki, Demeter; ta zaś przystraja ziemię kwiatami i zielenią oraz udziela jej swej płodności, na znak radości z odzyskania córki. W chrześcijaństwie symbolizuje to Zmartwychwstanie, początek nowego, lepszego świata, opartego na miłości i nadziei.

Ale i inne ludy, inne cywilizacje, mieszkające na kontynentach i na wyspach, w Ameryce, Azji czy Afryce mają podobne legendy, wyrażające tę samą ideę: odrodzenia się świata po mroku zimy. W hinduizmie – Rama uwalnia się z więzów swego podstępnego wroga i uwalnia później świat pozostający w niewoli ciemności; w mitologii egipskiej bóg słońca – Ra zwycięża boga ciemności i podziemia – Seta, zaś w kulturze japońskiej... itd,. itd. Ten sam mit w dziesiątkach wariantów opowiedziany w literaturze, malarstwie, poezji, muzyce występuje wszędzie tam, gdzie człowiek próbuje opisać świat, który go otacza. I o dziwo, ta fascynacja się nie zmienia, mimo że poznajemy coraz lepiej tajemnice natury, że wchodzimy coraz głębiej w „technologię" przyrody.

Ale wiosna zawsze pozostanie wiosną.

Tak się dzieje wokół nas, gdy budzi się życie. Czy mamy pozostać wyłącznie obserwatorami tego zjawiska, czy też przemiany te powinny dotknąć nas samych? Jesteśmy częścią przyrody, a naukowcy twierdzą, że wiosną ludzie też jakby „zmieniają skórę" i ich organizmy przystosowują się do cyklu wiosenno-letniego. Nasze mamy też „zmieniają skórę" naszych mieszkań, trzepie się dywany, myje okna, pastuje podłogi.

Jest to czas sposobny do tego by pomyśleć, ile rzeczy można zmienić, które zależą wyłącznie od nas. Bo to nieprawda że tak, jak jest, być musi. Ten refren, który ze szczególnym nasileniem słychać od kilku lat, brzmi jak marsz pogrzebowy. Owszem, są rzeczy które od nas nie zależą, lub zależą w bardzo małym stopniu. Większość jednak spraw jest takich, na które wpływamy całkowicie i bezpośrednio. Że są to drobiazgi? Ależ oczywiście, to są z reguły drobiazgi. Wszak niektórzy mówią, że całe życie składa się z drobiazgów.

Spróbujmy określić pierwsze z brzegu trzy sprawy, których zmiana jest całkowicie możliwa; zależy tylko od nas, a może dużo sprawić.

Na przykład spróbujmy nie mówić słowa „nie". Jeżeli zakładamy, że czegoś się nie da zrobić, pierwsza odpowiedź, która się ciśnie na usta brzmi: „nie". W języku polskim wytworzyła się w ostatnich czasach, dziwna konstrukcja składniowa: gdy idziemy do sklepu, to nie pytamy czy coś jest, lecz czy czegoś „nie ma". „Nie" odpowiedzieć jest najprościej, bo za „nie", „nie ma" lub „nie można" nic nikomu nie grozi, ale za „tak" można nieźle czasem oberwać. Sprawa druga: zamyka się ona w trzech literach p, p, d: przepraszam, proszę, dziękuję. Słychać tych słów coraz mniej, są wypierane przez „czego", „mhhh". Zdejmijmy te trzy słowa z półek. Pewno je kiedyś zapomnieliśmy, ale może zakwitną tej wiosny w naszych ustach. Po trzecie: to prawda, że ani ja, ani ty, nie zatruliśmy wody w Zakopanem, nie przetrzebiliśmy lasów, i nie zabrudziliśmy jezior. Ale to my: ja, ty, on, ona używamy najmniej mydła w Europie, ale to ja, ty, on, ona zostawiliśmy „tam w lesie nad jeziorem" śmieciowisko, które litościwie zakrył w zimie śnieg.

Sprawa czwarta, piąta, i dziesiąta. One wszystkie zależą od nas. Jest wiosna, jest szansa obudzić się razem z nią.

Władysław Tatarkiewicz, wielki polski filozof w swojej rozprawie o szczęściu napisał: *„Aby człowiek był szczęśliwy, trzeba żeby był zadowolony ze swego życia, a aby był zadowolony ze swego życia, trzeba, by tak czy inaczej był zadowolony ze świata. Bo niczyje życie nie jest izolowane; życie człowieka obejmuje nie tyko te zdarzenia, które dokonują się w nim samym, ale też takie, które dokonują się w otaczającym świecie... Zadowolenie z życia i zadowolenie ze świata najczęściej łączą się ze sobą, bo wedle własnego życia człowiek tworzy obraz świata, a wedle obrazu świata interpretuje własne życie".*

JAN ORGELBRAND

Obrazy z komputera

Picture processing czyli przetwarzanie obrazu, to metoda znana szerszym kręgom dopiero od czasu gdy po roku 1960 krążyły dokoła Księżyca sondy bezzałogowe. Przekazywane przez nie zdjęcia były nieostre i właściwie nadawały się do kosza, ale poniesione wielkie nakłady spowodowały, że fotografie drugiej strony Księżyca poddano obróbce komputerowej. Czarno-białe zdjęcia zmieniły się elektronicznie w kolorowe, co pozwoliło już odróżniać m. in. kratery od innych form krajobrazu księżycowego.

Od tego czasu metodę ulepszono, czego dowodzą zdjęcia Jowisza i Saturna – piękne, kolorowe i kontrastowe.

Do najwcześniejszych zastosowań *picture processing* należą zdjęcia rentgenowskie w medycynie. Opracowano nową metodę, pozwalającą na skrócenie czasu naświetlania i jednocześnie dającą wyraźne, kontrastowe zdjęcia. Podobnie dzieje się przy śledzeniu pierwiastków śladowych, podawanych pacjentowi w celu wykrycia schorzeń.

Komputer wzmacnia kontrasty, wydobywa kontury, ma wiele możliwości. Programista może nacisnąć guzik, a komputer w czasie kilku sekund zmienia obraz według życzenia. Podstawą metody jest fakt, że przekształcenie logiczne i matematyczne wykonywane przez komputer można zastosować do obrazów. Naturalnie trzeba go przystosować do tego rodzaju działalności – trzeba go rozłożyć na pojedyncze punkty.

Jeśli każdemu punktowi przyporządkuje się pewien stopień szarości według obranej skali, komputer nie będzie miał żadnych trudności z wydrukiem i manipulacją otrzymanymi liczbami.

Jak z tego powstaje obraz kolorowy? Komputer załatwia tę sprawę „śpiewająco": każdemu stopniowi szarości można przyporządkować jakąś barwę, całkowicie dowolną. Wystarczy zmienić w programie komputerowym tylko jeden wiersz – i na ekranie ukazuje się kolorowa wersja czarno-białego zdjęcia wyjściowego. Oczywiście kolory nie muszą mieć! z rzeczywistością nic wspólnego.

Zwykła zamiana obrazu czarno-białego na kolorowy to tylko początek, komputer może zrobić o wiele więcej. Przez porównanie pozycji punktów oblicza ich gęstość – gdzie ich więcej, gęstość jest większa niż tam, gdzie ich na zdjęciu mniej. Tym różnym wartościom gęstości komputer przyporządkowuje określone, dowolne barwy i łączy pola jednobarwne ze sobą. Mogą przy tym powstawać zawiłe esy-floresy, więc komputer wygładza je, czyli „przeprowadza rachunek wyrównawczy płaszczyzn" pospolity dziś m. in. w praktyce medycznej.

O ile w medycynie *picture processing* stanowi wręcz konieczność, to w innych dziedzinach fotografii topienie lodów przyzwyczajeń następowało powoli.

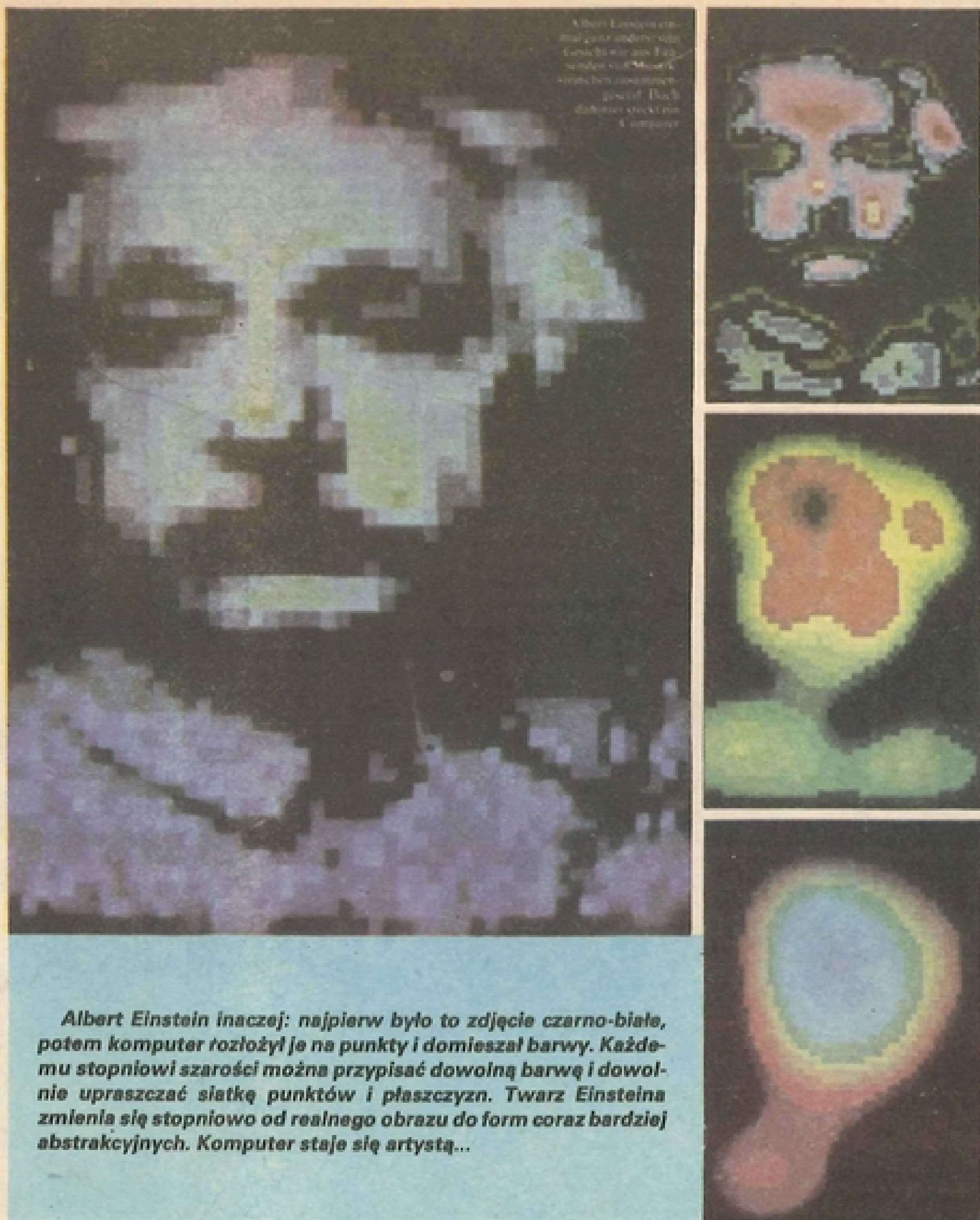
Poprawianie obrazów stosowano tylko w fotografii czarno-białej, a kolorowanie było uważane w kręgach naukowych za zabawę graficzną, niegodną „prawdziwej nauki".

Taki pogląd należy szczęśliwie do przeszłości. Coraz ściślejsza współpraca metod optycznych i elektronicznych, obserwowanie obrazów mikroskopowych nie przez okular, a na wielkich ekranach – stanowiły początek. Komputer stał się cudownym narzędziem do rozwiązywania zadań graficznych, uzyskiwania informacji z prawie niewidocznych zdjęć.

Z drugiej strony wystąpiła chęć wykorzystania komputera do celów artystycznych. Obraz daje się zmieniać w dowolnym kierunku, daje się przekształcać i barwić.

Nic więc dziwnego, że sami pionierzy metody *picture processing* ulegli jej i stworzyli nowy rodzaj sztuki.

Wg *„Hobby"*(kg)



Albert Einstein inaczej: najpierw było to zdjęcie czarno-białe, potem komputer rozłożył je na punkty i domieszał barwy. Każdemu stopniowi szarości można przypisać dowolną barwę i dowolnie upraszczać siatkę punktów i płaszczyzn. Twarz Einsteina zmienia się stopniowo od realnego obrazu do form coraz bardziej abstrakcyjnych. Komputer staje się artystą...

List z wakacji w NRD

I ja tam byłam

Nasza grupa wysiadła w Stollberg. Czekało już na nas kilku niemieckich opiekunów, którzy witali się z każdym z osobna. Ze mną przywitał się starszy, siwy, miło wyglądający pan. Jak się później okazało, był to pan Franciszek Szytulewski – Polak mieszkający w NRD. Pan Franciszek jest robotnikiem, pracuje w fabryce, a w czasie urlopu jest tłumaczem na międzynarodowych koloniach. Pan Franciszek (gdyż tak się do niego zwracaliśmy na jego prośbę) był wywieziony podczas wojny na roboty do Rzeszy. Po wojnie Pan Franciszek nie wrócił do Polski. Przekonany, że dalsza rodzina – jedyna jaką miał – nie żyje, postanowił zostać w Niemczech. Miał wtedy dwadzieścia lat. I do tej pory mieszka i żyje w NRD. Jest sam. Często jeździ do Polski, gdzie jednak ma rodzinę. Toruń to miasto, które najbardziej zna. Pan Franciszek był jednym z kilku opiekunów naszej grupy. Jeździł z nami na wszystkie wycieczki. Pomagał przy zakupach w domach towarowych. Bardzo dobrze znał okolice naszego ośrodka (dzięki temu został naszym przewodnikiem). Pomagał nam w rozmowach z gospodarzami ośrodka. Jego głos zawsze rano nas budził przez megafon. Pan Franciszek zapraszał nas też na posiłki. Niedługo ma przyjechać do Polski na stałe. Nasza grupa oczekuje obiecanego przez pana Franciszka przyjazdu do Łodzi, do naszej szkoły.

Ośrodek nasz położony był w niewysokich górach. Mieszkaliśmy w domach ogrodzonych wysokim, drewnianym płotkiem. Pomiędzy domkami dużo drzew. Były huśtawki, boisko z prawdziwymi bramkami. Były też dwa stoły pingpongowe. Jeden w świetlicy, drugi na powietrzu. Te stoły cieszyły się największą popularnością w naszej grupie. Prawie każdy umiał grać w ping-ponga, więc chętnych było zawsze bardzo dużo.

Teraz o dyskotekach.

Wszyscy oczywiście lubimy dyskoteki. Tam były zawsze ciekawe nagrania, dobry sprzęt i swoboda. Do dyspozycji mieliśmy dużą świetlicę. Zawsze w połowie dyskoteki robiono przerwę i dostawaliśmy lemoniadę do picia. W Polsce na dyskotekach kolonijnych czy obozowych nigdy nikt nie zadbał o napoje w czasie zabawy. Ostatnia dyskoteka była najlepsza. Napoi tyle ile kto mógł wypić. a kto chciał, mógł iść po kawałek chrupiącego, gorącego mięsa z barana, który piekł się na powietrzu polewany obficie piwem. Była to nie lada atrakcja. I ja tam byłam, lemoniadę piłam i barana jadłam.

Aneta Pazia, Łódź



Podziemne tajemnice

(PAP). Od dłuższego czasu emocje wśród mieszkańców Przemyśla oraz turystów wywołują podziemia, które według zachowanych dokumentów oraz przekazów ustnych znajdują się pod Starym Miastem.

W latach 1960–1970 prowadzone były wycinkowe badania, które potwierdziły istnienie ciągu podziemnych tuneli i korytarzy, ale brak funduszy i specjalistycznych ekip uniemożliwił wówczas dokładniejsze zbadanie tej „podziemnej tajemnicy". Ostatnio sprawa znów stała się aktualna. Władze miasta zawarły wstępne porozumienie z Politechniką Krakowską i dysponując odpowiednimi środkami finansowymi zainteresowały nią prof. Zbigniewa Strzeleckiego, wybitnego fachowca, pod którego nadzorem ekipy Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Bytomiu przywróciły dawną świetność m. in. podziemiom w Jarosławiu.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie specjaliści zejdą także w głąb przemyskich tuneli i korytarzy.

Masy i klasy (1)

Przez kilka miesięcy dość intensywnie – przyznajemy – zajmowaliśmy Waszą uwagę sprawami samorządności w szkole. Zamieściliśmy na łamach „Świata Młodych" cykl redakcyjnych felietonów na ten temat, mogliście wypowiedzieć się też sami w naszej sondzie „Samorząd jaki jest, każdy widzi".

Dziś prezentujemy Wam coś, czego jeszcze nie było! Przeczytajcie, bo warto! Reportaż ten, pióra Michała Mońki, podajemy za miesięcznikiem „Odra", który wyróżnił go II nagrodą w swym konkursie pod hasłem „Trzecie pokolenie".

REDAKCJA

Zniecierpliwienie prezesa Rady Ministrów, niepokój na twarzy marszałka Sejmu. Czwartkowa sesja powinna już dawno się zacząć, a tu drzwi do sali obrad zamknięte. W holu rozgardiasz, zamęt, bezrząd. Posłowie z klas czerwonych grają z sędziami w kapsle. Prokurator Generalny wrzeszczy, ciągnie prezesa Akademii Umiejętności do okna. – Chodź, zagramy na parapecie w cymbergaja!

Minister gospodarki, odpowiedzialny za ład w Rzeczypospolitej i za klucze do Sejmu, nie ukrywa złości. – I oni chcą demokracji!

Nie da się ukryć, rząd nie panuje nad sytuacją. – A może... – syczy poseł z klasy żółtej – szef Służb celowo zgubił klucz do sali? Nie chce dopuścić do dyskusji nad wnioskiem posłów zielonych w sprawie wcześniejszego ustąpienia rządu Rzeczypospolitej Dziecięcej?!

– Spokój! – woła minister gospodarki, Joanna, szukając wzrokiem funkcjonariuszy Służby Porządkowej. – Myślicie, że rząd trzeciej kadencji będzie lepszy?

•

Minister gospodarki i szef Służb Porządkowych: Joanna Wojtczak, lat 13, urodzona w Toruniu, klasa czerwona, ojciec fryzjer, matka pielęgniarka.

– Twój resort ma najwięcej pieniędzy i najwięcej władzy. Zapewnia ład i porządek w Rzeczypospolitej. Dba o zdyscyplinowanie mas uczniowskich. Kierowanie resortem nie jest chyba zajęciem dla dziewczyny?

– Dlaczego? Jestem silna, daję sobie ze wszystkim radę.

– Czy zawsze postępujesz zgodnie z obowiązującym w Rzeczypospolitej prawem? Czy szanujesz swobody obywatelskie?

– O, społeczność uczniowska jest aż nadto swobodna, rozbrykana. Trzeba ją trzymać w ryzach. Owszem, staram się szanować Konstytucję, prawa. Ale przede wszystkim dbam o ład i porządek.

– Wyjaśnij treść Art. 2 Konstytucji: „Szanujmy godność, przekonania i prawa każdego ucznia". Czy resort twój dba o to, by szanowane były przekonania?

– U nas, w Rzeczypospolitej Dziecięcej, każdy mówi, co chce. Nikt nikomu ust nie zamyka. Chodzi tylko o to, by to, o czym się mówi, i to, co się robi, mieściło się w ramach regulaminu.

– Nie mówi się więc o wszystkim. Rząd zapewne nie jest doinformowany?

– Rząd dobrze wie, jak jest. Rząd pochodzi z mas uczniowskich i zna sprawy wszystkich klas.

– Rząd pochodzi głównie z klas czerwonych. Niewiele może więc powiedzieć o problemach klas zielonych, żółtych.

– Rząd sam był kiedyś klasą zieloną, później żółtą. I wie. A poza tym jest Sejm, w którym zasiadają posłowie wszystkich klas. No i mamy w końcu raporty Służb.

– Z jakimi trudnościami spotykają się funkcjonariusze Służb?

– Jest to praca niewdzięczna, a jednocześnie bardzo odpowiedzialna. Nie wyobrażam sobie Rzeczypospolitej bez Służb. Społeczność uczniowska nie jest przywykła do ładu i dyscypliny, mamy do czynienia z różnym elementem. Zdarza się, że niszczone są nasze opaski i symbole klas. Mamy też wiele przejawów sympatii, niektórzy uczniowie chętnie z nami współpracują.

– Czy uważasz, że możliwa jest odnowa moralna?

– Spora część młodzieży jest niewątpliwie zdemoralizowana. Klnie, zachowuje się ekstrawagancko, nie przykłada się do pracy. Po prostu złe cechy dorosłego społeczeństwa przenoszą się do szkoły. Zgadzam się, że potrzebna jest głęboka odnowa moralna mas uczniowskich.

– Czy w przyszłości chciałabyś mieć władzę?

– Chciałabym uczyć porządku, dyscypliny. Zostanę nauczycielką.

•

A tymczasem rząd chwieje się pod naporem klas zielonych. Premier oparł się o ścianę, na której wisi Konstytucja Rzeczypospolitej.

Codzienną nauką i pracą służymy Polsce Ludowej.
Szanujemy godność, przekonania, prawa każdego ucznia.
Przeciwstawiamy się wszelkim nieprawidłowościom.
Bronimy słusznej sprawy.

CIĄG DALSZY NA STR. 5





Już na początku była niespodzianka. Wszyscy dostali kilka arkuszy kolorowego papieru. Barwnymi kartkami obdzielono sporą gromadkę dzieci, panią trzymającą na kolanach brzdąca w czerwonych portkach, grupkę rozgadanych nastolatków, starszego pana z siwą brodą i specjalnego wysłannika „Świata Młodych"... A wszystko to działo się pewnego zimowego dnia w Domu Dziennikarza w Warszawie na spotkaniu, którego gospodarzami byli ... Japończycy. Ambasada Japonii postanowiła zainteresować nas jedną z oryginalnych specjalności swego kraju – ORIGAMI.

Origami to ogromnie popularna w Kraju Wschodzącego Słońca sztuka składania papieru! Organizatorzy pokazu opowiadali nam o historii tej oryginalnej sztuki ilustrując opowieść barwnym filmem. W średniowieczu papier do Japonii sprowadzano z Chin. Był niezwykle drogi, ale już wtedy składano z niego intrygujące figurki nadając im znaczenia magiczne. Miały one zapewniać szczęście, pomyślność. Słowo „kami" oznacza zarówno boga jak i papier. Od niego wywodzi się nazwa „origami". Gdy w XVII wieku Japończycy nauczyli się wytwarzać papier, stał się on ogólnie dostępny, a origami stało się sztuką ogólnonarodową. W 1797 roku wydany został pierwszy podręcznik sztuki składania papieru. Podano w nim m. in. aż 49 sposobów składania żurawia. A żuraw jest w Japonii symbolem życia i szczęścia. Mówiło się wtedy, że kto stworzy żurawia z papieru, zapewni sobie 100 lat życia (warto spróbować!).

W zeszłym stuleciu Japonia otworzyła się na świat. Zaczęły napływać nowe, nie znane dotąd towary. Japońscy mistrzowie origami tworzyli ich papierowe naśladownictwa, wymyślając coraz to nowe sposoby składania papieru. Tuż po I wojnie światowej odwiedził Japonię pewien amerykański globtroter. Spotkał siedmioletnią dziewczynkę, która zafascynowała go niezwykłą zręcznością w zabawach z papierem i składaniem z niego zwierzątek-origamiątek. Po powrocie do USA wydał małą książeczkę o origami. I tak ta japońska sztuka poszła w świat.

Origami jest bodaj najbardziej popularną domową zabawą dzieci. Szczególnie lubią ją dziewczynki. Najładniejszą ozdobą japońskich choinek są zabawki wykonane metodą origami. Panuje także zwyczaj obdarowywania się takimi papierowymi prezentami w Dniu Dziecka.

Nie tylko dzieci lubią i znają origami. Na egzaminach do szkół artystycznych trzeba wykazać się znajomością tej sztuki. Także japońskie dziewczęta, które chcą zostać stewardesami muszą umieć wyczarowywać papierowe cudeńka.

Zebrani na sali w warszawskim Domu Dziennikarza z zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści o historii origami, aby następnie z tym większym zapałem spróbować swoich sił w tej starej sztuce. Pod bacznym okiem japońskiego specjalisty wyginaliśmy papier, przygryzając języki gdy nam coś nie wychodziło. Ach, jak bardzo odczuwaliśmy brak trzeciej ręki! Te egzotyczne wyginanki są chyba jeszcze trudniejsze niż łowickie wycinanki. Udało się nam skonstruować dwa nakrycia głowy, w tym hełm samego szoguna, a także dwa różne ptaszki – jeden siedzący, a drugi – fruwający. I ten fruwający okazał się żurawiem, takim, który wedle tradycyjnych przekazów przedłuża życie!

Proponuję Wam złożenie takiego żurawia, ale – ponieważ nie jest to wcale takie proste – najpierw zróbcie pieska, aby nabrać wprawy. Piesek i żuraw są na rysunkach. Sposoby składania pokazane są ruch po ruchu. Przyjrzyjcie się uważnie – i do pracy! Pieska stworzycie z dwóch arkusików, a żurawia – z jednego. Linia przerywana oznacza, że należy składać papier tak, aby powstała „dolina", zaś linia ciągła – to „grzbiet".

Dobrej zabawy i ... powodzenia!

JACEK CIESIELSKI

Fot. **M. Szymański**, rys. **K. Siwiec**

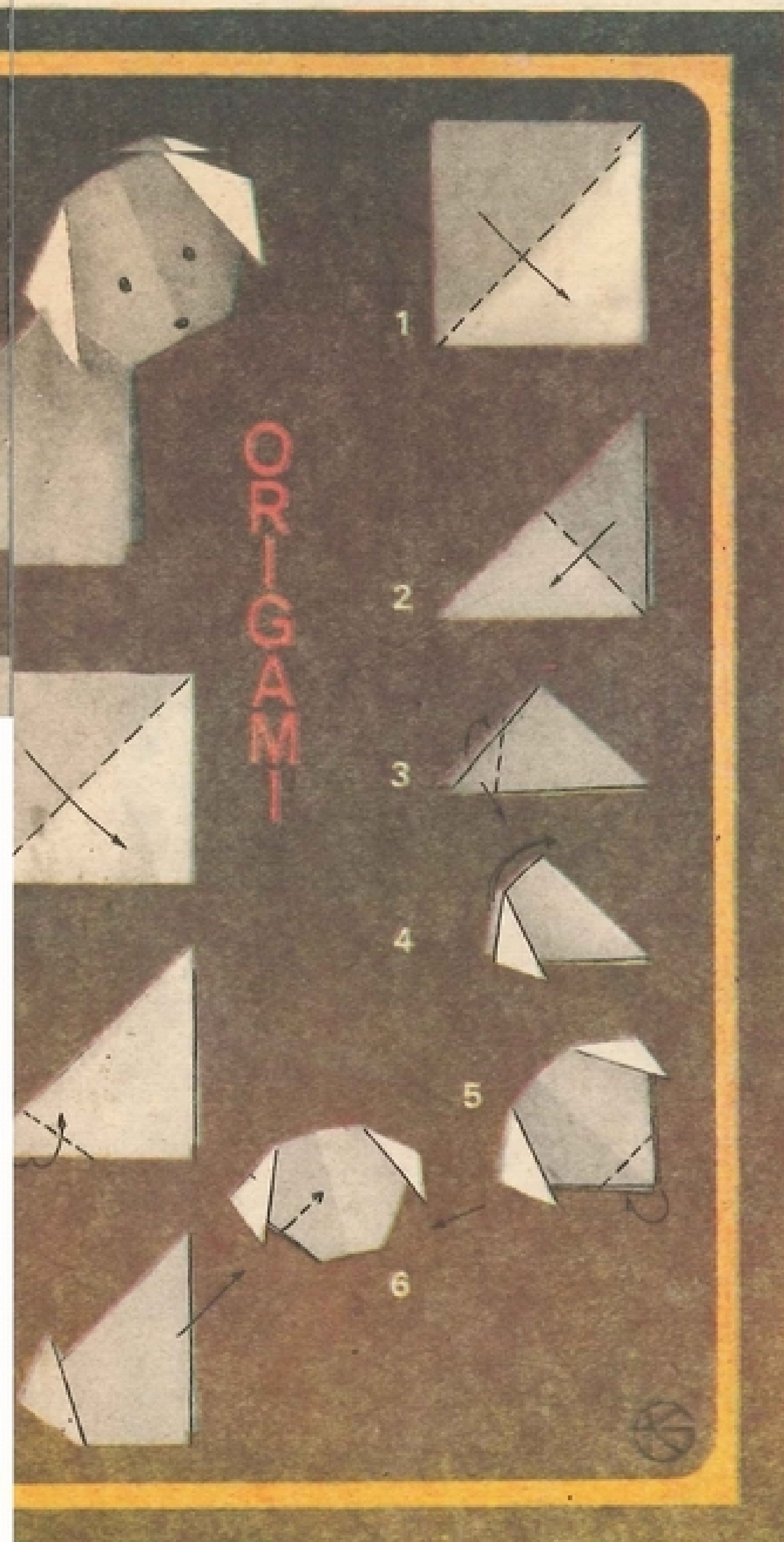
P.S. Wielu z Was potrafi na pewno złożyć jakieś zabawki z papieru – samolocik? czapkę? diabełka? A może coś jeszcze? Dajcie znać. Pokażcie co umiecie. Przyślijcie swoje składanki. Może stworzymy Klub Miłośników Origami?

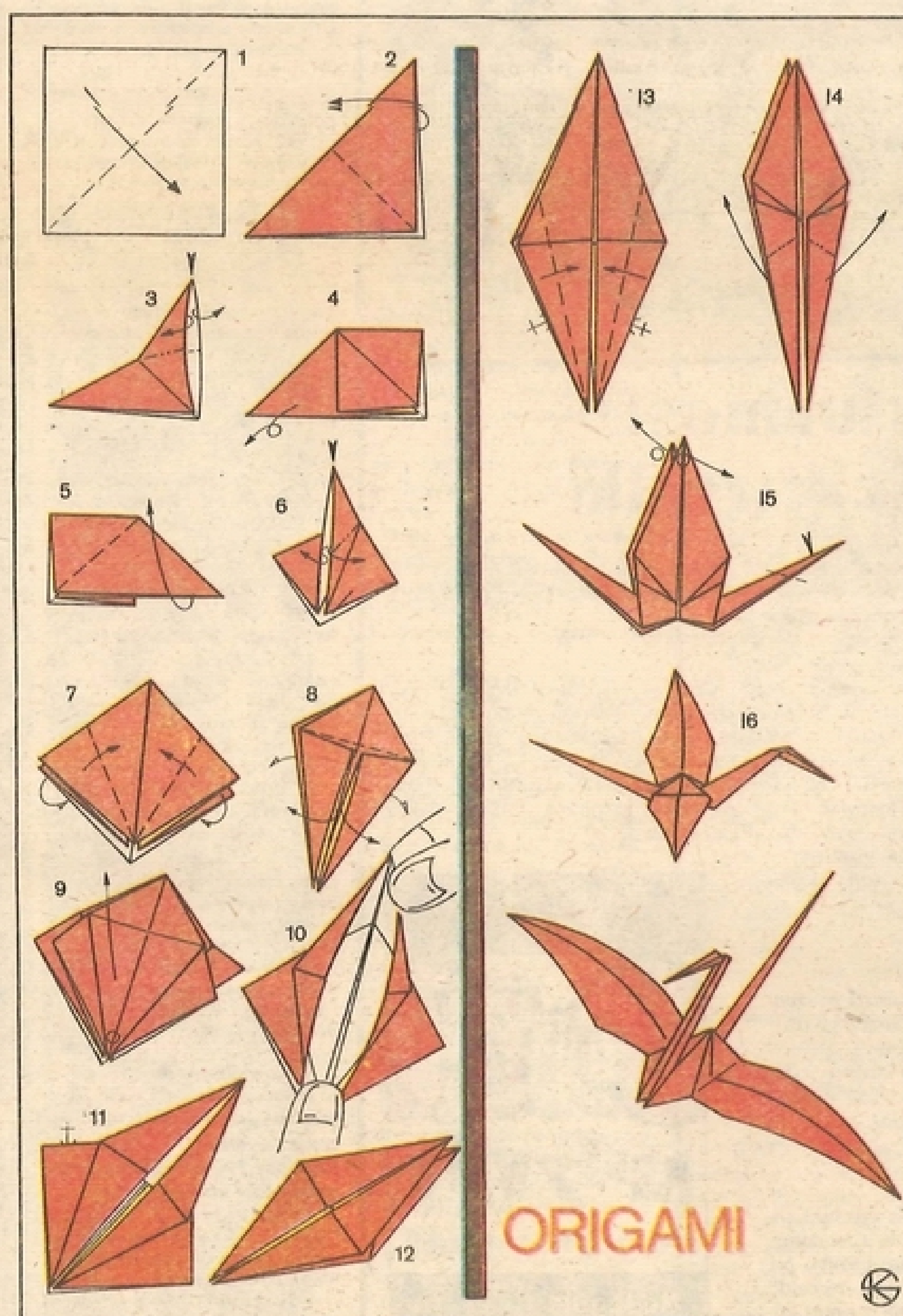






HEŁM SZOGUNA I ŻURAW ŻYCIA





Masy i klasy (1)

CIĄG DALSZY ZE STR.4

– A co jest słuszne?

– No, słuszne jest to, co nie jest nieprawidłowe. Konstytucja wyjaśnia dokładnie, czym jest Rzeczpospolita, jaki ma ustrój, jakie ma klasy i masy.

Rzeczpospolita Dziecięca jest samorządną republiką w Szkole Podstawowej nr 8 im. Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Władza w republice należy do uczniów, których jest 2543.

Rzeczpospolita ma godło, hymn i sztandar.

Godłem Rzeczypospolitej jest dojrzewające jabłko. Kształt owocu jednoczy, jego barwa dzieli masy na klasy: zielone (pierwsze i drugie), żółte (trzecie i czwarte), pomarańczowe (piąte i szóste), czerwone (siódme i ósme).

W imieniu mas i klas wypowiada się rząd, złożony z ministrów o różnych poglądach. Rządowi przewodzi Iza.

•

Premier Rzeczypospolitej Dziecięcej: Iza Misiak, lat 14, urodzona w Toruniu, klasa czerwona, ojciec i matka pracują umysłowo w Zakładach „Merinotex".

– Czy to prawda, że zaczęłaś urzędowanie jako premier od zaproszenia Rady Ministrów na lody?

– Nie. Zanim poszłam na lody, zapoznałam się z obowiązkami premiera. Następnie przeczytałam dokładnie Konstytucję Rzeczypospolitej i Regulamin Sejmu.

– Czy znajomość np. Konstytucji daje ci jasność w sprawach państwowych, ułatwia rządzenie masami?

– Nie ułatwia rządzenia. Poszczególne artykuły są trudne do zinterpretowania, a jeszcze trudniejsze do przestrzegania. Np. artykuł o walce z tchórzostwem i z sobkostwem. Nie wiem, czy to jest tchórzostwo, gdy na lekcji historii ktoś nie mówi prawdy. Nie wiem, czy to jest sobkostwo, gdy w czasie kryzysu, niedoboru wszystkiego ktoś nie chce podzielić się drugim śniadaniem. Trudne wyrazy tłumaczę sobie ze słownikiem w ręku, ale w końcu – wszystko trzeba odnieść do konkretnej sytuacji. Mnie chodzi o to, aby różne pojęcia, słowa rozumieli wszyscy podobnie – i rząd, i masy uczniowskie.

– Czy premier wsłuchuje się w głos mas?

– Co tydzień uczestniczę w czwartkowych sesjach Sejmu. Przysłuchuję się obradom, zasięgam opinii posłów, proszę o interpretację przepisów. Raz w miesiącu składam Sejmowi sprawozdania z działalności Rady Ministrów.

– Czy w Sejmie nie uwidaczniają się interesy stronnictw, klas, grup nacisku?

– Niejednokrotnie Sejm jest widownią rozgrywek. Ścierają się interesy poszczególnych klas. Wiadomo, że w sprawach ochrony środowiska, podlewania kwiatów, utrzymania Służb Porządkowych – inne jest stanowisko klas zielonych, inne czerwonych i pomarańczowych. Na uchwały Sejmu mogą mieć wpływ układy koleżeńskie, znajomości.

– Może być tak, że premierowi daje ktoś ściągawkę. Nie bezinteresownie przecież!

– To ja daję ściągać! Prezydent też daje ściągawy. Bezinteresownie

– Czy w dorosłym życiu chciałabyś mieć władzę?

– Nigdy. Władza to ogromna odpowiedzialność. Musiałabym rozstrzygać wielkie dylematy: albo wypełniać wolę społeczeństwa, albo narzucić społeczeństwu własną wolę. W pierwszym przypadku nikogo zapewne bym nie zadowoliła, w drugim przypadku chyba nikt by mnie nie lubił. Wszyscy by mnie przeklinali. Tak, że w przyszłości może zajmę się astronomią.

•

– Władza musi mieć sztandar!

Pod sztandarem łatwiej podążać do celu (zgodnie z Art. 8 Konstytucji), a cel wyznacza rząd.

Sztandar Rzeczypospolitej, wręczony prezydentowi 1 czerwca 1984 roku, jest symbolem władzy, honoru i pracy dla wspólnego dobra.

Hymn Rzeczypospolitej zaczyna się od słów:

Patron nasz Skłodowska-Curie
Wzorem naszym zawsze będzie...

Słowa hymnu, do muzyki pani Rusin, ułożyli uczniowie wszystkich klas.

Władza w Rzeczypospolitej należy do mas. Ale do rządu weszli tylko przedstawiciele klas czerwonych i pomarańczowych. Klasy te mają w swych rękach ministerstwa, sądownictwo, prokuraturę, Służby Porządkowe, środki masowego przekazu i łączność.

Minister łączności jest prawą ręką prezydenta.

•

Minister łączności: Anna Rutkowska, lat 14, urodzona w Gdyni, klasa czerwona, ojciec jest geodetą, matka – lekarzem.

– Odpowiadasz za radiowęzeł, za komunikaty z obrad Sejmu i rządu, panujesz nad informacjami. Przekazujesz informacje z góry w dół. A czy doły też mogą wypowiedzieć się w twoich środkach masowego przekazu?

– Masy mogą się wypowiedzieć tylko poprzez swoich posłów.

– Czy stosujesz cenzurę?

– Nie. Ja nie zniekształcam komunikatów. Tu, w Rzeczypospolitej Dziecięcej, nikt nie ma tajemnic. Zarówno prezydent, jak i premier chcą znać o sobie prawdę. Niemniej, niektóre komunikaty opracowywane są przez panią dyrektor Mausolf.

– Czy w dorosłym życiu chciałabyś także redagować komunikaty? A może chciałabyć zostać dziennikarzem?

– Wybieram się na biologię. Chcę badać owady.

MICHAŁ MOŃKO

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

1 LIMAHL
Er erhielt 33,4% Eurer Stimmen

2 GEORGE MICHAEL
13,1% der Stimmen

3 SHAKIN' STEVENS
9,1% der Stimmen

4 MICHAEL JACKSON
5,6% der Stimmen

5 NINO DE ANGELO
4,9% der Stimmen

6 BILLY IDOL
4,8% der Stimmen

7 RICK SPRINGFIELD
4,7% der Stimmen

8 NIK KERSHAW
4,6% der Stimmen

9 PRINCE
3,6% der Stimmen

10 AL CORLEY
3,2% der Stimmen

BRAVO OTTO-WAHL '84

Dziś zgodnie z obietnicą – „męska" część ankiety pisma Bravo: LIMAHL, GEORGE MICHAEL, SHAKIN STEVENS, MICHAEL JACKSON, NINO DE ANGELO, BILLY IDOL, RICK SPRINGFIELD, NIK KERSHAW, PRINCE i AL CORLEY.

Za tydzień – najlepsze zespoły...

DZIŚ WYWIAD Z...
Januszem Kondratowiczem i Waldemarem Parzyńskim

– Chcę z Wami porozmawiać o Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki, po sześciu eliminacjach międzywojewódzkich, a przed wielkim finałem we Wrocławiu. Jaki będzie poziom tegorocznej imprezy?

– **JK.** Wydaje mi się, że wyższy niż w roku ubiegłym, choć jesteśmy trochę rozczarowani brakiem interesujących piosenek do wspólnego śpiewania, o które po raz pierwszy zabiegaliśmy w ramach konkursu oraz oryginalnych programów klubowych. A należy w tym miejscu przypomnieć, że właśnie wieczory klubowe należały do najbardziej interesujących zdarzeń artystycznych VIII OMPP.

– **WP.** Na estradzie WDK najwięcej znów będzie zespołów rockowych, ale przecież jest to impreza młodzieżowa. Z drugiej jednak strony organizatorom i realizatorom OMPP zależy na pokazaniu różnych form amatorskiego muzykowania, dlatego żałujemy trochę, że soliści jakościowo i ilościowo nie dorównują zespołom.

– Laureaci eliminacji międzywojewódzkich na pewno przyjadą do Wrocławia, ale w przesłuchaniach konkursowych mogą nie wziąć udziału...

WP. – To prawda. Zdarzyć się bowiem może, że zespół zmienił skład i gra znacznie gorzej, albo nie dopracował repertuaru. Wówczas zostaje we Wrocławiu, bierze udział w zajęciach warsztatowych, oklaskuje koleżanki i kolegów, ale w konkursie nie bierze udziału.

– Warsztaty stanowią dominantę programu OMPP...

– **JK.** Tak, OMPP to nie tylko przesłuchania konkursowe, ale także, a może przede wszystkim zajęcia warsztatowe. Trwają tylko cztery dni i służą dopracowaniu repertuaru przywiezionego do Wrocławia przez solistów i zespoły. Po zakończeniu każdej eliminacji międzywojewódzkiej rozmawialiśmy z uczestnikami finału, sugerując dokonanie korekt muzycznych i literackich. Na zajęciach warsztatowych chcemy te polecenia wyegzekwować. W tym miejscu muszę podzielić się niewesołymi refleksjami na temat tekstów prezentowanych na przesłuchaniach międzywojewódzkich. Poza nielicznymi wyjątkami były to teksty słabe...

– **WP.**... ale jakże często do interesującej muzyki. Ciekawych propozycji muzycznych było sporo. Wielu instrumentalistów prezentowało prawie profesjonalny warsztat wykonawczy.

– Może nie powinienem zadawać tego pytania, ale – czy macie swoich faworytów?

– **WP.** Z eliminacji łódzkiej na pewno „Sektor 5", „Formacja Klin", „Trzeci kamień od słońca", z katowickiej „Mama", „Ketman", „Corso", ale... dobrych zespołów jest więcej.

– Wracam do warsztatów. Proponujecie je młodym ludziom nie tylko we Wrocławiu.

JK. – Te, we Wrocławiu trwają bardzo krótko. Prawdziwe, dwutygodniowe warsztaty organizujemy w Brzegu i Lublińcu. Udział w nich proponujemy nie tylko laureatom OMPP, ale także tym solistom i zespołom, które do finału nie dotarły, a rokują nadzieje na przyszłość.

– Mówiliśmy do tej pory o klubach piosenki, warsztatach, ale przecież finał OMPP to także...opolskie „Debiuty", czyli sny i marzenie młodych o estradzie profesjonalnej...

– **JK.** Programy klubowe i warsztaty, także konkurs na piosenkę do wspólnego śpiewania, to realizacja hasła „śpiewajmy razem". Ale rzeczywiście, tych najlepszych z najlepszych chcemy pokazać na estradzie profesjonalnej. Najpierw – tylko w jednej lub dwóch piosenkach w Opolu. Potem... potem gwarantujemy im promocję – radiową, telewizyjną i fonograficzną. Współorganizatorami OMPP są bowiem PR i TV oraz Tonpress. Ale promocja radiowo-telewizyjno-fonograficzna to nie wszystko. Ktoś musi popracować nad ich warsztatem wykonawczym – to robimy na warsztatach w Lublińcu i Brzegu. Ktoś musi przygotować ich pierwszy minirecital – to zadanie dla Młodzieżowej Agencji Kultury, rozpoczynającej właśnie działalność.

– Finał OMPP rozpoczyna się 18 kwietnia?

– **WP.** Wszyscy uczestnicy przyjeżdżają do Wrocławia już 15 IV. 18 IV odbędzie się pierwszy koncert konkursowy firmowany przez Pr. III PR, prowadzony przez Marka Niedźwieckiego, 19 IV – drugi, firmowany przez TV, prowadzony przez Krzysztofa Szewczyka. 20 IV, w sobotę, przenosimy się do Teatru Polskiego, gdzie 21 IV odbędzie się koncert laureatów. Tych wybierze jury...

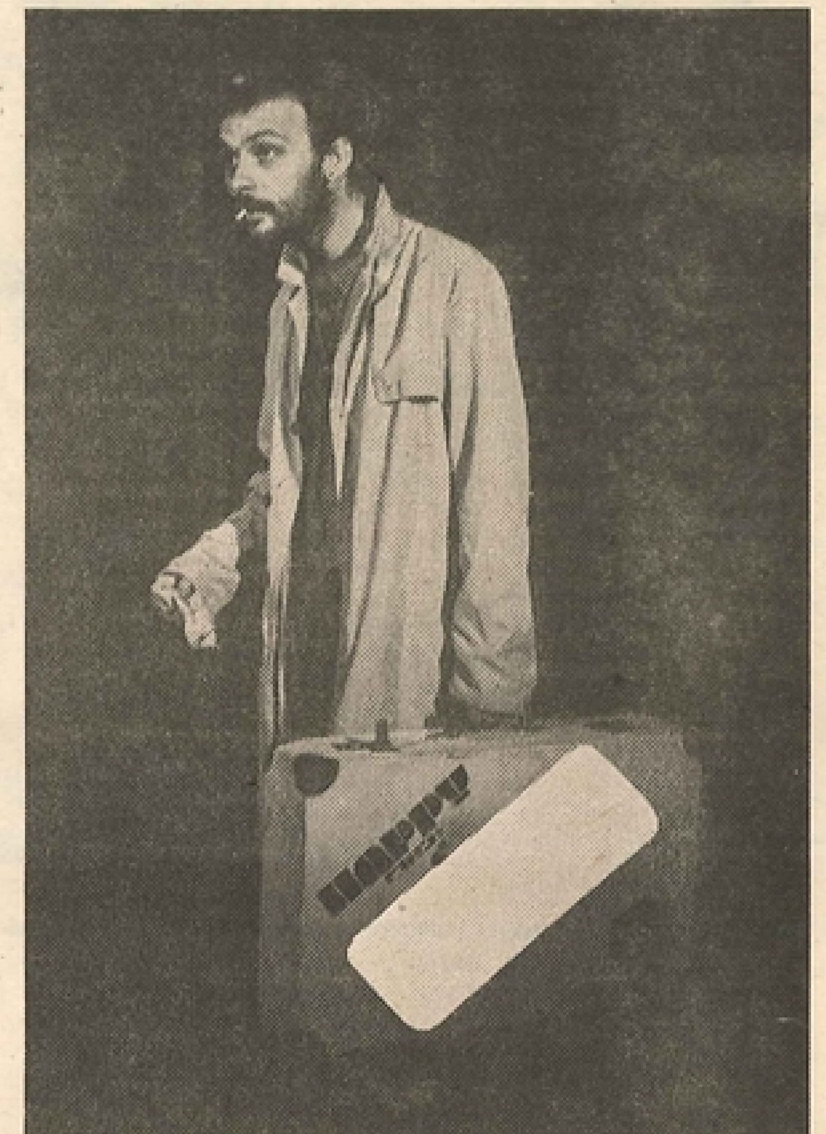
– Kto będzie oceniał, kto będzie prowadził zajęcia warsztatowe?

– **JK.** Warsztaty poprowadzą m. in. Krzesimir Dębski, Andrzej Puczyński, Ryszard Sygitowicz, Ireneusz Dudek.

Do jury zaprosiliśmy m. in. Halinę Frąckowiak, Ryszarda Sygitowicza, Marka Wiernika, Marka Proniewicza...

– Kto do Wrocławia nie dojedzie, zobaczy i usłyszy laureatów w radiu i telewizji?

– Na pewno.



Laureaci ubiegłorocznego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki – MISTER ZOOB...



...i duet UNIVERSE

TRZY PŁYTY...

...polecam szczególnie! A to... wydany przez Polton album (bardzo ładna okładka) **Maryli Rodowicz** z piosenkami dla dzieci. Jest ich czternaście. Sześć umieszczonych na stronie pierwszej i opatrzonych wspólnym tytułem „Przebudzanki" i osiem na stronie drugiej pod hasłem „Zasypianki". Płyta ma więc wyręczyć mamy w... budzeniu i usypianiu. Myślę jednak, że mamy chętnie posłuchają tych piosenek razem z dziećmi! Znam nawet takie, którym się te piosenki bardzo podobają – na przykład „Bodzio", niektóre pamiętają je ze swego dzieciństwa – na przykład „Dobranoc, oczka zmruż", „Był sobie król" i „Na Wojtusia". Polton wiedział o tym, że dzieci tekstów tych piosenek mogą nie znać, a mamy nie pamiętać, dlatego wydrukował je na plakacie Maryli Rodowicz. Tak – jest i kolorowy plakat. Powiadam Wam – bardzo sympatyczna płyta...

Sympatyczne są i dwie inne, wydane przez Polskie Nagrania. Pierwsza zespołu Novi ze standardami, czyli takimi bardzo popularnymi przebojami jazzowymi, druga... właściwie też ze standardami – Lennona i McCartneya. Pierwsza ma tytuł „Pay Tribute", druga „Ewa Bem Loves The Beatles", czego rzecz jasna tłumaczyć nie muszę – wiadomo – pani Ewa kocha Beatlesów i udowadnia to swoją płytą. Beatlesowskich piosenek jest na niej dwanaście, między innymi „Get Back", „A Hard Days Night", „The Fool on The Hill".

Aktualności – ciekawostki

W lecie br. na stadionach Wembley w Londynie i Shea Stadium w Nowym Jorku odbędą się – w jednym czasie – duże koncerty rockowe. Ich pomysłodawca, lider i wokalista zespołu The Boomtown Rats, Bob Geldof, spodziewa się, że przyniosą one ok. 80 mln dolarów zysku. Cała ta suma ma być przeznaczona na zakup żywności i lekarstw dla Etiopii. Wykonawcy brytyjscy i amerykańscy występować mają przemiennie, a obejrzenie i wysłuchanie spektakli umożliwią gigantyczne ekrany telewizyjne, ustawione na płytach obu stadionów.

★

Z zespołu The Red Guitars odszedł wokalista, Jerry Kidd. Zastąpił go przy mikrofonie Robert Holmes. Czterech pozostałych członków Czerwonych Gitar, to: Hallam Lewis, Lou Barlow, John Rowley i Matt Higgins.

★

Po 10 latach milczenia odezwał się lider i wokalista zespołu Creedance Clearwater Revival, John Fogerty. Na solowym longplayu „Centerfield" John nie tylko śpiewa ale również gra na wszystkich instrumentach, jest aranżerem, kompozytorem i producentem. Nowy singel Fogerty'ego nosi tytuł „The Old Man Down The Road".

★

Czołowi wykonawcy reggae z Jamajki nagrali w dawnym studiu Boba Marleya płytę „dedykowaną" Etiopii. Figurują na niej m. in. nazwiska Rity Marley, Bunny Wailera i Dennisa Browna, a także nazwy zespołów – Thirld World i Steel Pulse.



Sympatyczne gady

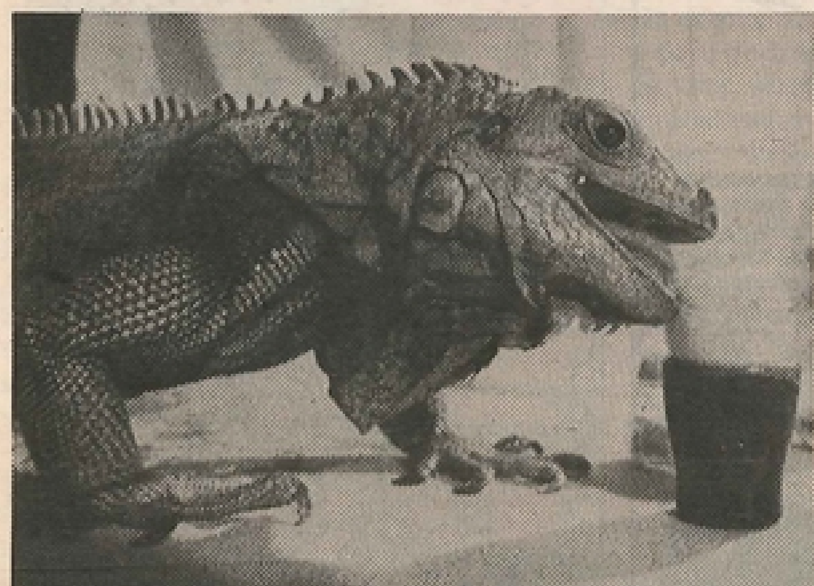


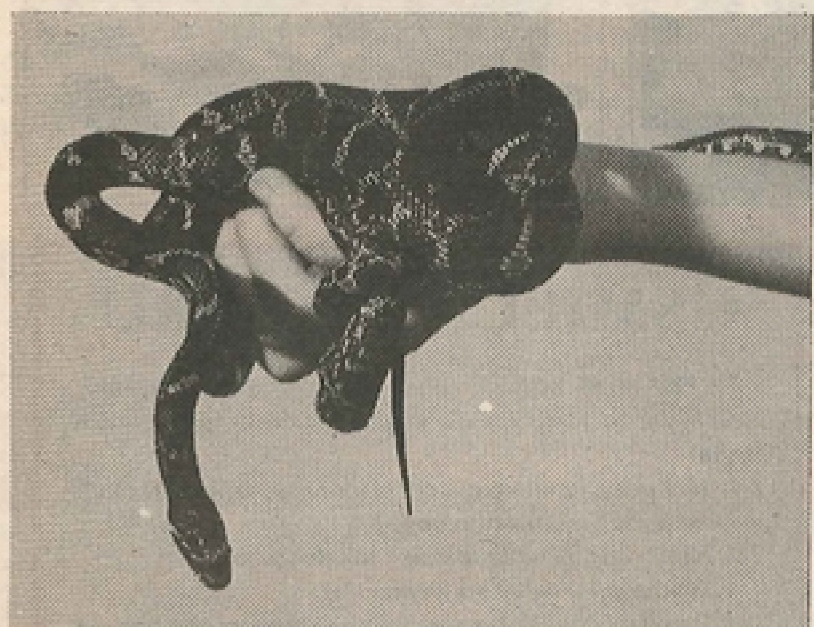
(CAF). Ongiś – w mezozoiku – była to dominująca grupa zmiennocieplnych kręgowców. Do dziś przetrwało – według oszacowań biologów – zaledwie 5 tysięcy gatunków. Najbardziej znane i popularne współczesne gady – to żółwie, krokodyle, jaszczurki i węże. Nie darzymy gadów szczególną sympatią. Ale okazuje się, że przyzwyczajone od małego do innego środowiska – mogą żyć we wspaniałej symbiozie z otoczeniem człowieka i z innymi czworonożnymi „przyjaciółmi".

Popatrzmy na zdjęcia. Fotografowane okazy pochodzą z prywatnej kolekcji płazów i gadów pana Jacka Muszyńskiego – tresera zwierząt z Warszawy.

Na zdjęciach: 1 – trójka przyjaciół – małe ratlerki i zielony legwan; 2 – zielony legwan; 3 – młody pyton, który podobno lubi zabawy z dziećmi.

Fot. **CAF**







Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Radzę zacząć dziś od zadań-błyskawic: maleńkie, łatwiutkie, nadają się nawet dla zupełnie początkujących abrakadabrystów. Dopiero po tej rozgrzewce weźmiemy się za „tajemnicze działania", ulubioną łamigłówkę dla zaawansowanych. Do soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

JEDEN Z PIĘCIU



Tylko jeden z pięciu krążków pasuje jako uzupełnienie rysunku, jeśli umieścisz go w pustym miejscu na tymże rysunku. Nie daj się zwieść pozorom i dobrze się przypatrz, zanim uznasz swoją odpowiedź za prawidłową.

Zadanie-błyskawica

Brat ma tyle sióstr, ile braci; jego siostra natomiast ma dwa razy mniej sióstr, niż braci. Ile dziewcząt i ilu chłopców jest w tej rodzinie?

*

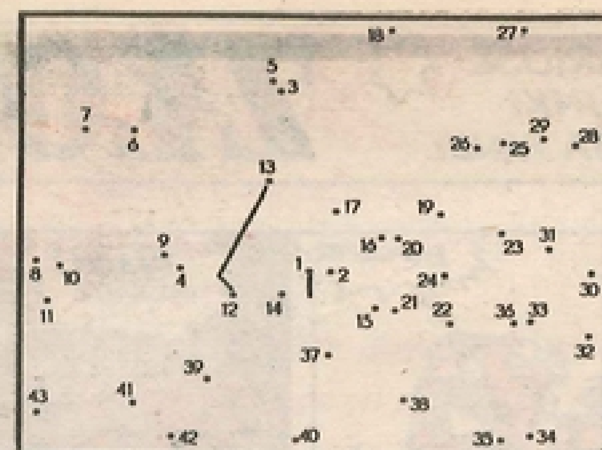
Znajdź liczbę, której jedna trzecia plus jedna czwarta dają w sumie 21.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA



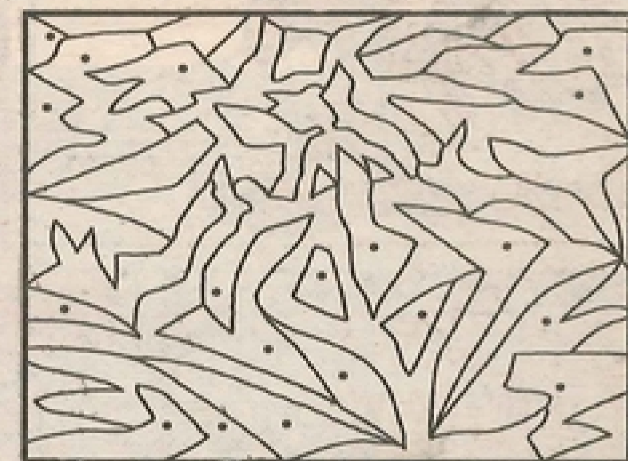
W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Powodzenia!

43 punkty



Jeśli już rozwiązałeś pozostałe łamigłówki dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 43. Przekonasz się, że dziś u nas są aż dwie zapowiedzi lata.

Teatr Cieni Abrakadabry



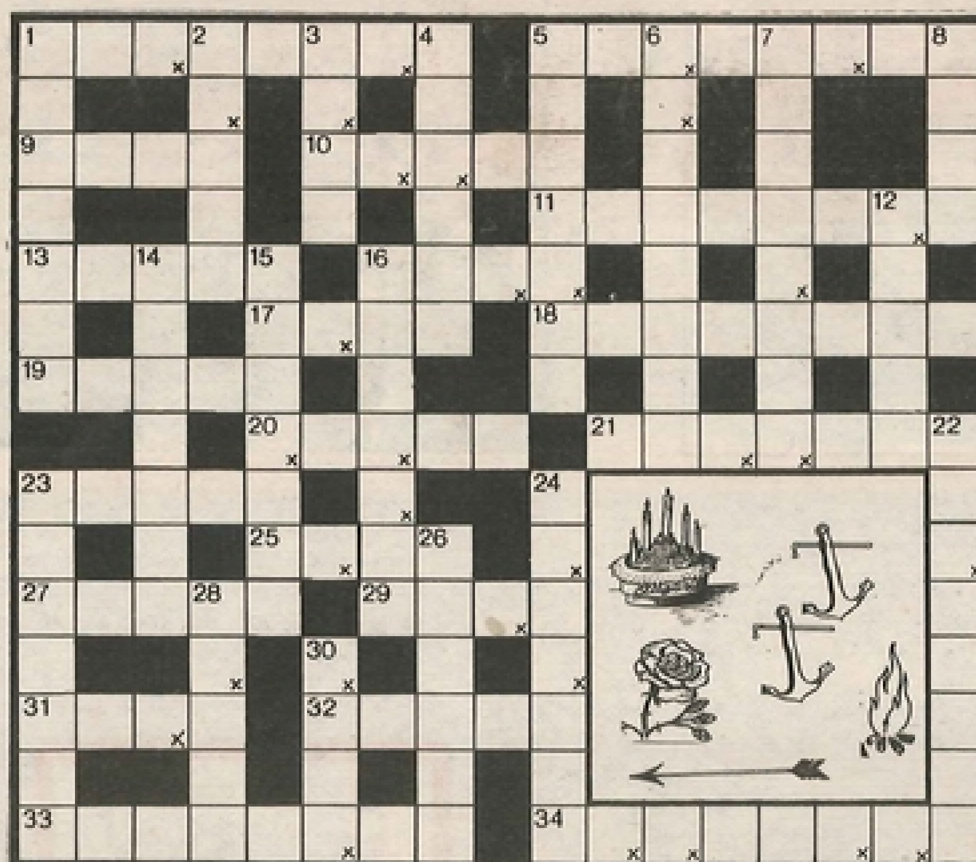
Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz-wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Odpowiedzi z poprzedniej soboty:

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. KTÓRA POŁOWA: tylko połowa C.

73	×	11	=	803
+		+		−
639	:	9	=	71
712	+	20	=	732

ZADANIE PREMIOWANE NR 520
KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek oznaczonych krzyżykiem, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 520".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) ziele lecznicze (środek przeciwkrwotoczny i w chorobie wrzodowej), 5) tytuł używany zwyczajowo w stosunku do nauczyciela, 9) patrz rysunek, 10) roślina lecznicza z rodziny wargowych (krople żołądkowe), 11) brodawka wyrastająca na rękach, 13) miasto i jezioro w woj. szczecińskim, 16) z szybami, 17) przepływa przez Piłę, 18) lekki czterokołowy wózek z karabinem używany w pułkach kawalerii, 19) wyświetlane są na nim filmy, 20) miasto nad Jeziorakiem, 21) używany do majenia w czasie Zielonych Świąt, 23) karcące uderzenie dłonią, 25) dureń, gamoń, 27) trawa po skoszeniu, 29) ogon lisa, 31) narzędzie pracy kowala, 32) efekt przejadania się, 33) pospieszna, bezładna ucieczka (przestarzale), 34) „...pana Kleksa".

PIONOWO: 1) rysunek, 2) nowela Prusa, 3) wyżyna w Republice Płd. Afryki i Namibii, 4) porażka, pogrom, 5) afisze, 6) przeprowadzana pod narkozą, 7) wiadukt, po którym biegnie trasa komunikacyjna (wyraz ułóż z liter słów atak + Desa), 8) rysunek, 12) marionetka, 14) rysunek, 15) rysunek, 16) kawałek rozrywającego się pocisku, 22) wypracowanie pisane w szkole, 23) przerażający sen, 24) np. Ziemia, 26) opieka, 28) zeszyt na zapiski, 30) światło hamowania w samochodach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 514
z 23 numeru „Świata Młodych" z 1985–02–23

Poziomo: piernik, mielizna, tęcza, ostęp, baty, rok, Rej, Abel, Uran, kra, akr, uraz, Paweł, narta, kawalarz, kulbaka.

Pionowo: piętro, burak, Recz, kurzawa, ni, arena, pal, kos, twarz, mięta, Ełk, lep, baran, ul, Izabela, Arab, antyk, kratka.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Alina Czuba – Podgrodzie, Arkadiusz Grzesiczak – Radomsko, Danuta Kropaczek – Kraków, Przemysław Lipiński – Mława, Zbigniew Litwiński – Mińsk Maz., Mirosław Łakomski – Piła, Aleksandra Niedzielska – Działyń, Danuta Sochacka – Bartkówka, Magdalena Ziółkowska – Łanięta, Mariusz Żarnowski – Wałbrzych.

---

zostanę na atolu a odpłynę. Odprowadziła mnie do motorówki. Nie mówiła nic. Dopiero kiedy wskakiwałem do środka, witany porozumiewawczymi spojrzeniami marynarzy, powiedziała, że to jest pożegnanie nie na zawsze. Ale na długo, bardzo długo.

Pożegnanie nie na zawsze - w dwa dni później Jaś tak samo powiedział do Chłopaka, a może i do mnie.

– Pożegnanie nie na zawsze – zatrzymał się i popatrzył na nas. Czekaliśmy, że doda coś jeszcze, że na długo, bardzo długo. Lecz Jaś milczał.

Spacerowaliśmy uliczkami. Rozstawaliśmy się.

Mój ojciec oświadczył, że powinniśmy to zrobić: przespacerować się wspólnie przed odjazdem Jasia. Powiedział, że dokładniej się zapamiętamy, jeśli pochodzimy trochę po różnych zakątkach. Nie liczył widać na powrót Jasia. Jaś miał jechać do miasteczka – z kapralem Mazanowskim, który oczywiście nie wiedział o Bogdanie Tapercie, o łupach ani w ogóle o niczym.

Chłopak wyglądał tego dnia odświętnie, a kiedy Jaś spytał, czy naprawdę będą korespondować jak jacyś bracia czy przyjaciele, Chłopak przytaknął i zaczął wyglądać jeszcze odświętniej. Rano musiał umyć głowę, włosy wiły mu się koło twarzy w prawdziwych lokach. Ubrał się w nowe dżinsy, które podarował mu mój ojciec i w błękitną koszulę, rozpiętą pod szyją. Spoglądał na Jasia prawie czule i byłam trochę zazdrosna.

Jeszcze niczego dokładnie nie wiedziałam o ich stosunkach, o nocnych spotkaniach i rozmowach. Słowa Jasia o braterstwie i korespondencji nieprzyjemnie mnie uderzyły. Jaś wyjeżdżał, ale zabierał mi kawałek Chłopaka.

Dochodziła może dziesiąta, ale upał panował taki, jak w południe. Moja mama i tego ranka napomknęła o złocistym upale – uczyniła to z większym naciskiem niż zazwyczaj i trochę się niepokoiłam o nią. i pomyślałam, że trzeba by ją pilnować.

Ale wybiegłam z domu, kiedy tylko mi pozwoliła. Bo Jaś wyjeżdżał. Była niedziela, wolny dzień, i już pachniało wakacjami. Ruszyłam do domu mojego ojca, natknęłam się po drodze na Odjabłka. Krzyknął do mnie porozumiewawczo:

– Uczulony?

W domu mojego ojca czekaliśmy chwilę na Chłopaka, który ciągle jeszcze co rano nosił węgiel, spychając czarnego kota na coraz mniej wyniosłe pozycje. Chłopak mówił, że kot dostaje ryby, ale nie jest już tak hardy. Może nie chodziło mu tylko o ryby, może lubił też siedzieć na wysokiej kupie węgla i z góry spoglądać na inne koty. A nieustannie zbliżał się do ziemi.

Mój ojciec, kiedy weszłam do domu, był w ogrodzie. Wrócił po chwili. Wiedziałam już, że ogród jest odwiedzany – wprawdzie tylko przez ojca – i miałam nadzieję, że powoli oswaja się z ludźmi i że kiedyś będę mogła do niego wejść.

Jaś siedział przy stole, gotowy do wyjazdu i trochę smutny, a trochę już nieobecny.

Potem pojawił się Chłopak i wyszliśmy. Coś nas pociągnęło na drogę wychodzącą z osady w kierunku dalekiego lasu, w rowach po obu jej stronach kwitły kaczeńce i stało trochę wody, choć od dawna nie padał deszcz. Droga docierała do czerwonej ściany młyna, który przerabiano na małą elektrownię, i nagle zawracała, a potem posuwała się równolegle do samej siebie, tyle że w przeciwnym kierunku, i wreszcie jako ścieżka wiła się wśród łąk, starorzeczy, wiklin i ogrodów.

– Wiesz, Jasiu – powiedział Chłopak do Jasia – teraz już wszystko może być inaczej.

Zawrócił, jak zawracała droga. Może ten jej nagły zwrot podsunął mu taką myśl. Wokół młyna rozlegał się niski, jednostajny łoskot, ale nikt nie potrafiłby powiedzieć, czy to jeszcze odgłosy mielenia, czy już wytwarzania prądu.

– Bo przecież właściwie – dodał Chłopak – ja go naprawdę wywlokłem.

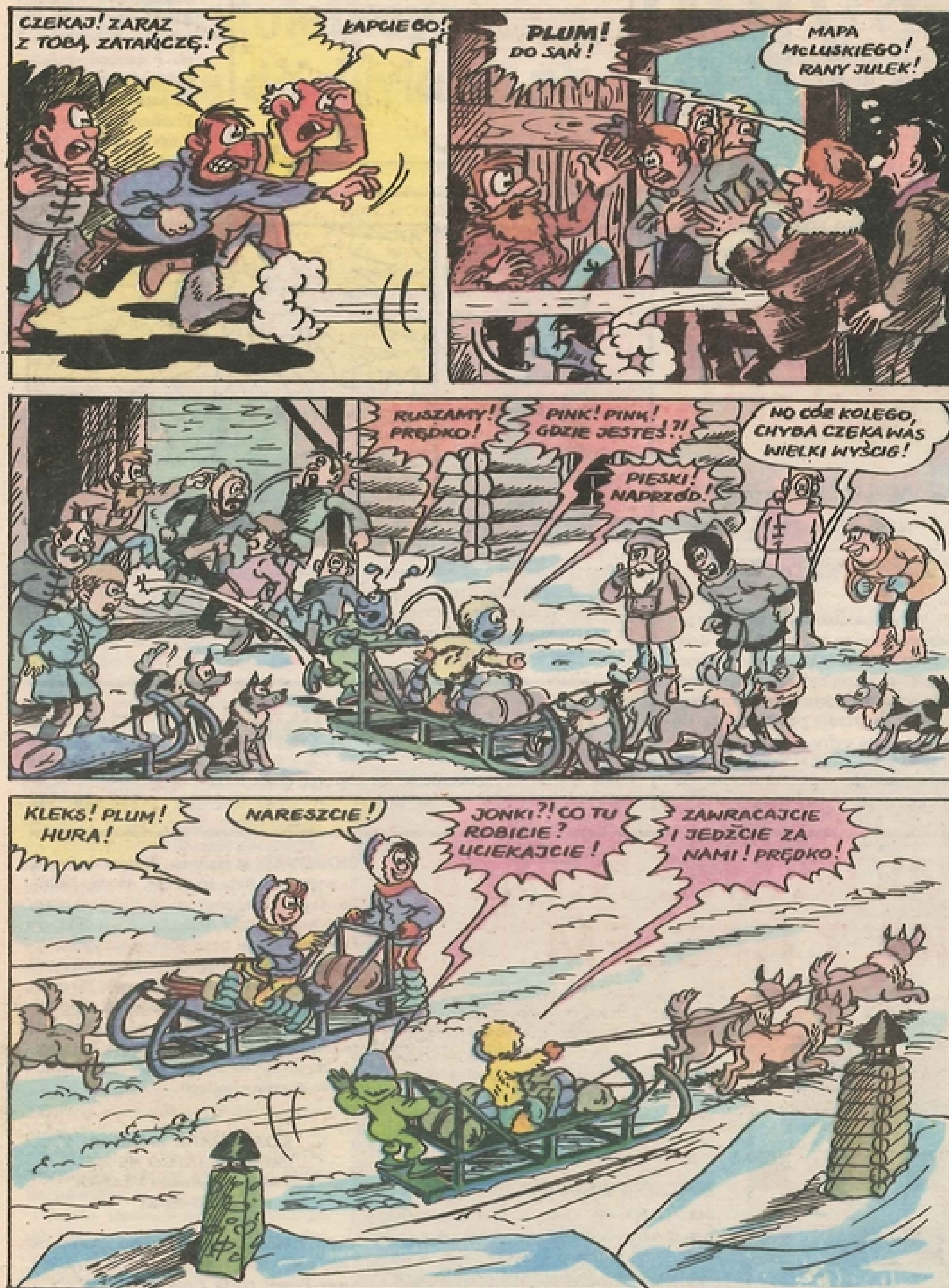
Jaś posmutniał, szturchnęłam go, bo nie miał powodu do zmartwienia – przypuszczałam, że Chłopakowi chodzi nie o Bogdana Taperta, którego wywlókł spod wierzby, a o mojego ojca. Chłopak zaraz to potwierdził.

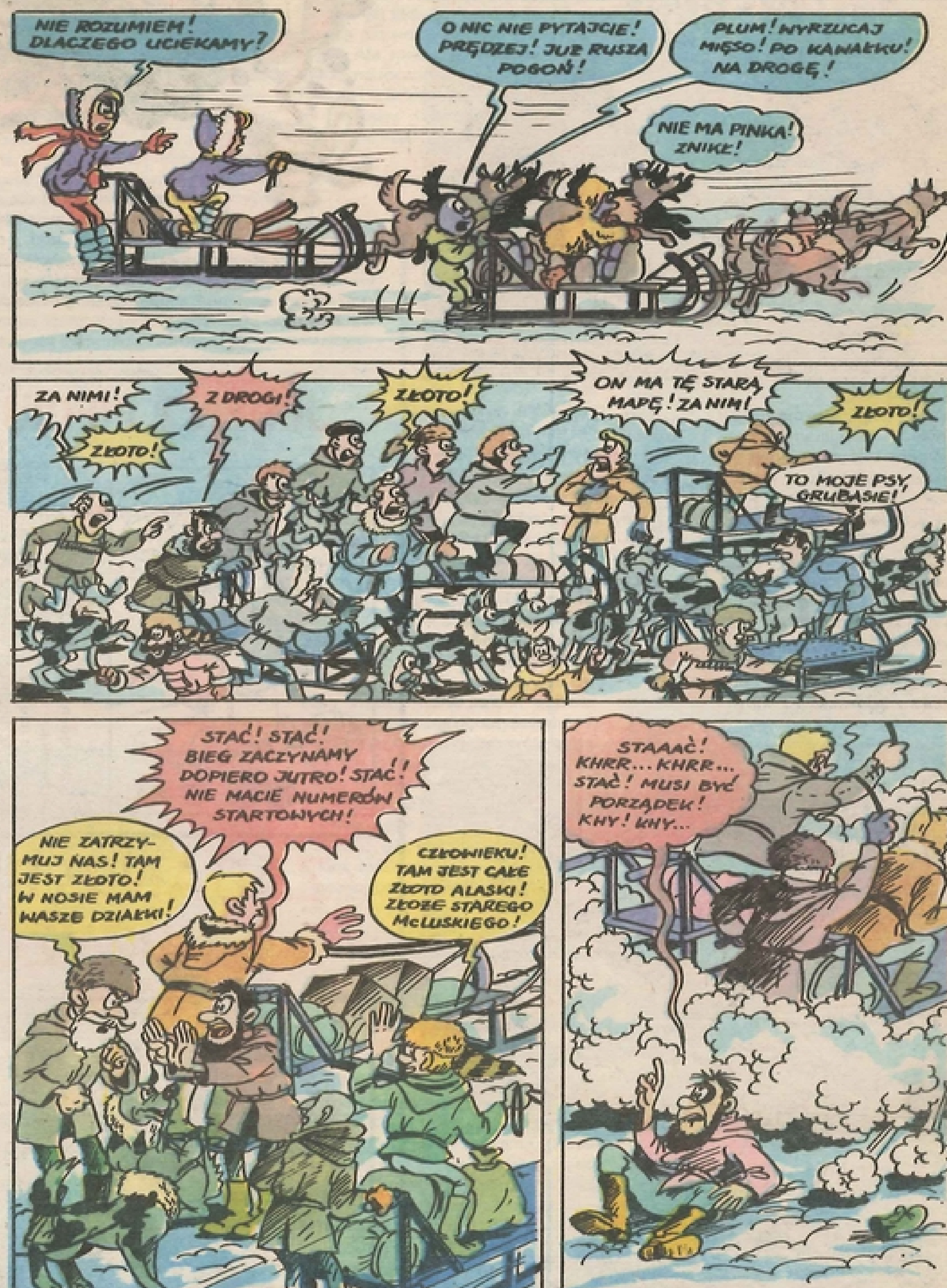
– Wszyscy to widzieli. Trzymałem go za kołnierz i szedłem za nim, a on szedł przede mną. A potem poprosił, by go puścić. Każdy sąd, gdyby tu był sąd, uznałby, że go wywlokłem.

Jaś niezdecydowanie kiwnął głową, doszedł do ściany młyna, dotknął go, próbując wyczuć drżenie murów, a potem i on zawrócił, razem z drogą.

Cdn.

18 SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL ZŁOTO ALASKI PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85





ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 42 (3972)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24. 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa- Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 1099/G. N-
Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

W PEWNYM KRAJU, gdzie mieszka dużo skąpców, nauczyciel na lekcji chemii wyjmuje dziesięciopensówkę i pyta:

– McKinley, powiedz mi, czy ta moneta rozpuści się, gdy wrzucę ją do kwasu azotowego?

– Nie! – odpowiada pewnie i śmiało uczeń.

– Dlaczego? – dziwi się nauczyciel.

– Bo gdyby się miała rozpuścić, nigdy by jej pan tam nie wrzucił...

LECH BORSKI



(Jaś krzyknął i zdążył mnie wyprzedzić. Ja też krzyknęłam.

– Przestań – rozkazała moja mama.

– Już. Jeszcze chwila – powiedział ojciec.)

W tej samej sekundzie rozbłysło światło. Przerażona Maud, ledwie przykryta skrawkiem jakiejś tkaniny, przytuliła się do ściany tuż koło drzwi a w drzwiach stał sir Charles ze sztucerem w ręku. Zza jego pleców wyglądały dwie czarne twarze.

– Ani drgnienia – rozkazał.

Przymknąłem oczy, a jednocześnie huknął strzał. Uścisk na moich piersiach spotężniał i wydawało mi się, że kości zaczynają pękać. Bezgłośnie krzyczałem – tak mi się wydawało – ale tylko szeroko, przeraźliwie otwierałem usta.

– Weźcie to – powiedział sir Charles.

Czarni przesunęli się koło niego, słyszałem ich ostre dyszenie. Jeszcze żyłem. Uścisk, ogromny, nie wzmagał się już. Ostrożnie, jakby obawiając się, że bestia jest jeszcze groźna, służący wyciągnęli mnie z martwych objęć. Usiadłem ostrożnie i przesunąłem otwartymi dłońmi po klatce piersiowej. Żebra wydawały się całe.

Gdzieś za uchylonym oknem, które na pewno było przedtem zamknięte, zahuczał wysoko nocny ptak.

Sir Charles skinął na jednego z Murzynów i ten starannie przyciągnął połówkę okna do framugi, zamknął je i uważnie sprawdził klamkę. W pokoju od razu zrobiło się chłodniej, usłyszałem szmer klimatyzacji.

– Przepraszam pana – powiedział z flegmą sir Charles, oddając sztucer drugiemu ze służących. – To godne pożałowania – dodał, spoglądając na cielsko pytona rozciągnięte na starym, pięknym bucharskim dywanie. – Eksperyment chyba się nie powiódł.

– Zapewne ma pan rację – rzekłem. Zerknąłem na Maud, której sir Charles zdawał się nie zauważać. – Być może nie jestem jednak odpowiednim kandydatem.

– Zostanie pan do rana – spytał – czy też chce nas pan opuścić natychmiast?

– Zostanę – powiedziałem i wydawało mi się, że spojrzał na mnie z szacunkiem. – I proszę otworzyć okno – rzuciłem służącemu, który kierował się ku drzwiom. – Nie lubię klimatyzacji.

Uśmiech na wąskich wargach sir Charlesa zdradził, że ceni moją nonszalancję.

– Dobrej nocy – rzekł i wszyscy wyszli.

Następnego dnia rano, po śniadaniu i zdawkowej rozmowie, odpłynąłem. Z kawałkiem skóry tego pytona.

(Ojciec wstał i zapalił światło. Kawałek skóry brunatnej leżał na stole. Spodziewałem się, że będzie zielonkawy.

Światło wszystko zepsuło. Mama zobaczyła skórę. Pospiesznie zdjęła łokcie ze stołu i z niesmakiem na twarzy zaczęła na mnie popatrywać – i wiedziałam, że zaraz zabierze mnie do domu.

– Czy była taka piękna? – spytał z powagą Chłopak od Starszej Pani. Siedział tuż obok Jasia, naokoło nich walały się warcabowe krążki.

– Tak. Była. Piękna.

– Widział pan ją jeszcze? – spytał Jaś. – Przy śniadaniu?)

Przy śniadaniu jej nie widziałem. Sądzę, że ona wiedziała, dlaczego przyszedł pyton. Bo ja już przed jego wizytą podjąłem decyzję, że nie

Dokończenie na str. 7